

– Królowo! – zawołał, kłaniając jej się aż do ziemi i uderzając głową o posadzkę. – Moja królowo!

Elena zeszytniała ze strachu. Chcąc ukryć przerażenie szybko przybrała nieco kpiącą minę. Uniosła brwi.

– No nie, to już się robi naprawdę żalosne – powiedziała, odchodząc do swojego kąta.

Gaspar tylko parsknął śmiechem.

– To twoja królowa? – zapytał starca pół żartem.

Elihu z całą powagą pokiwał głową. Jego twarz teraz przybrała nabożny wyraz. Złożył ręce ze sobą.

– To moja królowa, służyłem jej, walczyłem dla niej... Byłem w jej oczach.

Gaspar przygryzł wargę, żeby zdusić wybuch śmiechu.

– Byłeś w jej oczach?

– Tak! Byłem w jej oczach! – zapewnił gorąco. – Oczy królowej... to jedyne pewne miejsce. Ona jedna chce wprowadzić porządek na tym świecie. Jest bardzo silna, ale też bardzo atakowana. Liczni są jej wrogowie, ale Pan ze wszystkich siodeł nieprzyjaciela ją wybawi. Alleluja!

– Ale... luja – powtórzył Gaspar, zakrywając sobie usta dłonią i tłumiąc parsknięcie. – Tak, dziękuję ci Elihu, to było bardzo cenne...

Elena usiadła na pryczy i słuchała tego z rosnącą wściekłością. Nie rozumiała, dlaczego słowa tego starca tak nagle ją zdenerwowały.

– Możesz się już przymknąć? – zawołała, ale więzień najwyraźniej albo nie dosłyszał, albo nie chciał usłyszeć.

– To wszystko prawda! Przysięgam ci na Tego, Który Jest, Który Był i Który Przychodzi!

– A kim on jest? – zapytał Gaspar zaciekawiony.

– To Emmanuel, Baranek ukrzyżowany! – wykrzyknął z pasją Elihu.

– Baranek...? – Elena podniosła głowę. Spojrzała na haft na swojej szacie.

„Najpierw owieczka, teraz baranek... trochę za dużo tych zbiegów okoliczności” – pomyślała skonsternowana.

– Ukrzyżowany...? – Gaspar obrócił się i spojrział na krzyż leżący koło jego łóżka. – O czym ty mówisz, starcze?

Zamiast odpowiedzieć, Elihu podniósł się z kolan i wzniosł ręce do góry.

– Boże, który Jesteś! Zstąp na tych ludzi, aby i im została objawiona prawda, jak Ty mi ją objawiłeś w widzeniu! Przyjdź z mocą i działaj, amen! Alleluja!

Elena drgnęła na słowo „Amen”.

– Przestań wrzeszczeć! – warknęła ze swojego kąta, ale więzień nie zareagował.

– Przyjdź z mocą i łaską! Łaska i pokój Twój niech wypełni to miejsce! Amen! – wołał nadal starzec.

Gaspar przyglądał się temu spektaklowi z nieukrywanym zainteresowaniem. Elena natomiast czuła jak jej serce gwałtownie przyspiesza. Słowa starca wprawiły ją we wściekłość.

– Duch Boży wszystko wam wy tłumaczy w swoim czasie, uwierzcie! – krzyczał nadal więzień.

Elena miała już tego dosyć. Zerwała się ze swojego miejsca i w szybkich krokach przemierzyła celę. Stała obok Gaspara i wymierzyła palcem w Elihu.

– Przestań wreszcie, rozumiesz?!

Gaspar popatrzył na nią zdumiony.

– Eleno... – zaczął, ale ona nie słuchała go.

– Nie ma żadnych bogów i nigdy nie było! – krzyknęła.

Starzec popatrzył na nią i powoli opuścił ręce. Skłonił przed nią głowę z powagą.

– Wybacz mi, moja królowo, ale mylisz się – powiedział. – Jest Jeden Bóg, który osądzi ten świat i okaże miłosierdzie tym, którzy się Go boją.

– Kłamiesz! – zawołała. – Co to w ogóle za głupoty?!

– Moja królowo, Duch Boży nie kłamie, On zawsze mówi tylko prawdę! Amen!

– Nie jestem żadną twoją królową...! – głos Eleny przeszedł w pisk. – I przestań wreszcie powtarzać „amen”!

Uderzyła otwartą dłońią w szklaną osłonę, a starzec odskoczył od szyby, przestraszony jej wybuchem. Poczuela jak Gaspar delikatnie chwyta ją za ramię.

– Eleno, uspokój się – powiedział łagodnie.

Ona wyrwała rękę z jego uścisku.

– Nie dotykaj mnie! – warknęła.

Ton jej głosu był jak kubeł lodowatej wody. Obróciła się ku niemu i przeszła go wrogim spojrzeniem. Gaspar cofnął rękę.

– Dobrze, nie będę cię dotykał, ale już uspokój się – powiedział. – Sama mówiłaś, że to tylko chory człowiek, więc nie ma się co przejmować jego słowami...

Elena spojrziała na Elihu, który znów zaczął jej bić pokłony i mamrotać coś do siebie.

– Chodź, usiądź sobie – zaproponował Gaspar.

W pierwszym odruchu chciał ją objąć ramieniem i delikatnie odciągnąć od szyby, ale przypomniał sobie, jak ostro zareagowała przed chwilą, więc tylko podniósł rękę, odgradzając ją w ten sposób od starca.

– Chodź...

Emocje zaczęły w niej opadać. Piekła ją dłoń, którą walnęła z całej siły w szybę. Bez słowa poszła znów do swojego kąta i usiadła na posłaniu. Położyła się na boku i przykryła się pledem, odwracając się plecami do Gaspara. Chciała być sama, tylko sama. Tylko ona i jej myśli. Tylko ona i jej wspomnienia, które na dźwięk tego jednego słowa zapiekły ją do żywego.

Amen.

Dobrze znała to słowo.

Łzy popłynęły jej po policzkach.



Gaspar stał niezdecydowany, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Słowa Elihu jeszcze wciąż żywo pobrzmiwały mu w uszach.

*Baranek... ukrzyżowany...*

Spojrzał na krzyż, ale na nim nie było żadnego baranka, tylko mężczyzna. Nie rozumiał tego, ale te słowa o nieznanym Bogu, Bogu miłosiernym i wszechmocnym, zaintrygowały go.

A z drugiej strony ta dziewczyna...

Zerknął w stronę Eleny.

„Dlaczego zareagowała tak ostro?”

W jednej chwili przestała przypominać tą słodką kobietę, która delikatnie i z czułością pielęgnowała jego twarz. Jej łagodne oczy zaczęły ciskać błyskawicami, a owalna twarz o delikatnych rysach, wykrzywiła się, czoło się zmarszczyło, a usta zacisnęły. Była pełna złości, a mimo to, gdzieś na dnie tej wściekłości, dostrzegł w jej oczach strach. Czego się tak przestraszyła?

Obejrzał się jeszcze na starca. Od dziecka nauczony był szacunku do starszych osób, jako tych, które swoją mądrością i doświadczeniem przewyższają młodych. W osadzie byli wzorami do naśladowania jak Dalem.

„Może mógłbym się od niego dowiedzieć czegoś więcej o tym dziwnym świecie...?”

Już otwierał usta, aby zadać mu jakieś pytanie, ale w tej samej chwili usłyszał na korytarzu jakiś szum. To były dwa roboty, te same, które przyniosły im śniadanie. Podjechały do celi Elihu, otworzyły drzwi i weszły do środka. Otoczyły klęczącego mężczyznę, który na ich widok, natychmiast zerwał się na równe nogi.

– Wy bezduszne potwory! – zawołał starzec. – Wy przekłete, nieludzkie kreatury!

Roboty bez słowa obezwładniły mężczyznę. Jeden z nich przytrzymał mu ramiona, a drugi zrobił mu szybki zastrzyk w szyję.

– Wy demoniczne maszyny...! – jęknął Elihu. – Was trzeba wszystkie zniszczyć... spalić..., zniszczyyyy...

Język zaczął mu się plątać. Widocznie zastrzyk od razu zaczął działać. Elihu jeszcze chwilę walczył z robotami, ale zaraz jego siły

osłabły i osunął się na ziemię. Roboty złapały go za ręce i nogi, a następnie położyły na jego legowisku, a potem bez słowa opuściły celę. Starzec leżał na wznak, nieprzytomny. Jego oddech był bardzo płytki i świszczący.

Gaspar obserwował całe to zajście w napięciu. Odetchnął dopiero wówczas, gdy roboty zniknęły na korytarzu.

– Teraz będzie spokojny, widzisz? – zagadnął, odwracając się w stronę Eleny. – Już teraz nie będzie wrzeszczał i... – urwał, bo ona chyba w ogóle go nie słuchała.

Leżała na boku. Widział jak ramiona jej się trzęsą i usłyszał pociąganie nosem. Domyślał się, co to oznacza. Odwrócił od niej głowę.

To nie jego sprawa. Już i tak za dużo namieszał i po co miałyby się wtrącać w jej prywatne smutki?

Nie, nie...

Zostawi ją samą. Tak będzie lepiej. Może ona właśnie tego teraz potrzebuje? Niech sobie popłacze, może wtedy będzie spokojniejsza...

Zerknął znów w jej stronę. Nie dawało mu to spokoju. Walczył jeszcze dłuższą chwilę z samym sobą, zastanawiając się, czy coś zrobić, czy nie reagować. Spoglądał na nią raz po raz. Ona nie odwracała się, słyszał tylko jak cicho płacze. Zrobiło mu się żal tej dziewczyny.

„Zdecyduj się w końcu, czy chcesz jej pomóc, czy nie!” – nakazał sobie w myślach.

„Chcę.”



Usłyszała jak mężczyzna powoli idzie w jej stronę. Zatrzymał się przy jej łóżku. Elena pospiesznie otarła twarz dłońmi.